

Jan Pawelec, Broń nuklearna jako narzędzie polityki: Krótki kurs

Czego możemy nauczyć się od Sowietów? Chyba przede wszystkim tego, iż polityka nie znika nigdy - pisze w Teologii Politycznej Jan Pawelec

Czego możemy nauczyć się od Sowietów? Chyba przede wszystkim tego, iż polityka nie znika nigdy - pisze w Teologii Politycznej Jan Pawelec

To nie prawda, że Sowietci chcieli podpalić i zniszczyć zachodni świat, oni go tylko chcieli zsowietyzować. Miał to być zresztą nieunikniony skutek rozwoju dziejowego, któremu można nieco dopomóc siłą kilku dywizji i paru setek rakiet balistycznych. Lenin był nie mniej pilnym studentem Clausewitza niż Marksa i rozumiał, że wojna jest zjawiskiem politycznym i powinna być podporządkowana politycznym celom.

Stalin, Chruszczow czy Breżniew na tyle sumiennie studiowali Lenina by wiedzieć, że broń nuklearna może być tylko orężem politycznym albo nie może być wcale. W końcu, jaki sens miałyby sowietyzacja nuklearnej pustyni, nawet jeśli pustynia nazywa się Paryż?

Zasadnicza różnica pomiędzy Paktem Warszawskim a Sojuszem Atlantyckim polegała na tym, iż pierwszy przygotowywał się do wojny nuklearnej, zaś drugi traktował ją jako ewentualność leżącą poza wszelką racjonalnością, również racjonalnością wojskowych planistów. Każdy dialektyk wie, iż nowa broń ofensywna musi doczekać się swego defensywnego odpowiednika a każde działanie przeciwnika, przeciwdziałania. I tak, podczas gdy typowa legenda ćwiczeń natowskich kończyła się na czarnym scenariuszu uwolnienia arsenałów nuklearnych obu stron, dla Sowietów zabawa dopiero się zaczynała. Na każdym poziomie od strategii do taktyki, wojska Paktu były wyposażone, szkolone i doktrynalnie przygotowane do walki w warunkach nuklearnych. Sowiecka myśl operacyjna zintegrowała taktyczną broń atomową w system operacji połączonych w każdym wymiarze pola walki, co nie bez powodu nazwali sztuką. Czy Sowietci chcieli koniecznie walczyć nuklearną bronią? Nie. Czy preferowali nuklearną opcję? Nie. Wszystko przecież zależy od celu, do którego dąży polityka. Jeśli cel ten można osiągnąć po bożemu, na przykład Blitzkriegiem i z zaskoczenia, niszcząc systemy nuklearne wroga za pomocą desantów i rakiet, masakrując jego obronę pierwszym rzutem wojsk i wchodząc mu na tyły operacyjną grupą manewrową w sile armii - paraliżując jego system dowodzenia i rozpoznania oraz

doprowadzając do sytuacji, w której sięgnięcie po rozwiązanie atomowe będzie dla niego oznaczało strzał w kolano - tym lepiej. Jeśli zaś okaże się, że zamiast pęsety trzeba użyć młotka, cóż, mamy też młotek.

Czego możemy nauczyć się od Sowietów? Chyba przede wszystkim tego, iż polityka nie znika nigdy. A jeśli tak, to rozróżnienie na wojnę polityczną i wojnę nuklearną nie ma sensu. Dlatego postulat podnoszony niedawno na tej stronie „co najmniej neutralnego wobec bunkrów dowodzenia suwerennego obszaru dyskursu metapolitycznego” albo „poła dla polityczności zdolnej abstrahować od logiki śmiertelnego starcia” (Dariusz Karłowicz, „Chwasty i mutanci”) jest tu chyba z innego porządku, być może filozoficznego lub inteligenckiego, nie zaś wojennego. Konflikt polityczny może się przerodzić w estetycznie odrażający i egzystencjalnie niebezpieczny spektakl, na którym żerują różnej maści zmutowane stwory. Wystrzał z nuklearnej armaty zagęszcza tylko, co Clausewitz nazwał „mgłą wojny” i dezorientuje obserwatora, szczególnie gdy przeciwnik dysponuje przewagą informacyjną i może sprzedać każdą „narrację” polityczną, jaką tylko zdoła wymyśleć. Być może jest w tym paradoks, iż przy tak zaawansowanym technologicznie poziomie uzbrojenia, nasza polityka zaczyna przypominać XIX-wieczne tajne zabiegi dyplomatyczne, gdzie premier w swoim najbliższym otoczeniu podejmuje najważniejsze decyzje, świta i kręgi władzy robią swoje małe biznesy a publiczność dowiaduje się post-factum a to o umowie gazowej, a to o rozmowach na najwyższym szczeblu, a to o prawdziwym stanie gospodarki.

Pytanie nie brzmi jednak, czy już wszyscy do końca powariowaliśmy – nie ma na to politycznie satysfakcjonującej odpowiedzi. Pytanie brzmi, jak obchodzić się z młotkiem. Tego, mam wrażenie, jeszcze długo będziemy się uczyć.

Jan Pawelec